

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Straszny los polskich reemigrantów z Francji.

Wyrzuceni na bruk o głodzie i w chłodzie, goniąc ostatkami sił, pieszo wracają do Ojczyzny.

Bydgoszcz, 28/IV. — W ostatnich dniach coraz częściej zdarzają się wypadki przekroczenia przez granicę niemiecko-polską, zwłaszcza w okolicy Zbąszynia, wracających z Francji sezonowych robotników polskich. Reemigracja ich odbywa się w warunkach

czynne winny stanowczo zająć się losem tych nieszczęśliwych.

urągających wszelkim zasadom humanitarności. — Biedacy ci, wyrzuceni wskutek zastoju ekonomicznego we Francji wprost na bruk,

pozbawieni wszelkich środków materialnych, odbywać muszą przeważnie podróż powrotną pieszo i przybywają do kraju w stanie

zupelnego wygłodzenia i wycieńczenia fizycznego. Jednych zatrzymuje się wskutek braku paszportów, względnie ich ni-prawidłowości, aresztują, a inni zaś najszybciej się

blakają się bezdomnie w pasie pogranicznym, przymierając głodem.

Władze centralne i towarzystwa dobro-

Gruczoły z 39-ciu małą odmłodzą starszych przywódców sowieckich.

Klarze Cetkin po operacji wracają dawne siły.

Z Moskwy donoszą: Lekarze tutejsi dokonali niedawno operacji odmładzającej na słynnej działaczce komunistycznej Klarze Cetkin.

Operacja udała się o tyle, że Klara Cetkin, która z powodu starości oddawna już wycofała się z życia politycznego

obecnie bierze udział w pracach partii komunistycznej.

Wobec tych wyników spowodowano do Moskwy

39 małą,

które służyć będą do odmładzania starszych przywódców sowieckich

według systemu doktora Woronowa.

15-go maja wejdzie w życie nowa ustawa prasowa.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 4. — W sobotę, 30 b. m. ukaże się w Dzienniku Ustaw tekst nowej ustawy prasowej, która wejdzie w życie w dwa tygodnie po ogłoszeniu, tj. 15-go maja r. b.

Echa biegu na przelaj — „Sokoła” Okręgu Łódzkiego



Dnia 24 b. m. odbył się na Widzewie bieg na przelaj na odległość 3000 metrów. Pierwszy przybył do mety nr. 24 (dh. Trzonek, Łódź I) w czasie 10 minut 39 sek. Drugim, 5 metrów za p. Trzonkiem był nr. 30 (dh. Styczyński, Sieradz). Trzecim nr. 9, (dh. Dudka, Zgierz) 250 metrów za pierwszym. Fot. J. Sokółowski.

Czy premier litewski ogłosi dyktaturę wojskową? Zmiana posła sowieckiego w Kownie.

(Od własnego korespondenta).
Ryga, 28/IV. — Z Kowna donoszą tu, że Waldemaras w ostatniej chwili cofnął zamiar podania się do dymisji, ponieważ prawicowy odłam nacjonalistów litewskich wywiera na premiera gwałtowny nacisk w tym kierunku, by ogłosił na Litwie dyktaturę wojskową.

Równocześnie nadchodzą wiadomości o zmianie posła sowieckiego w Kownie. Dotychczasowy poseł Aleksandrowski został odwołany, a na jego miejsce mianowały Aroszewa, dotychczasowego posła sowieckiego w Sztokholmie.

Kina miejskie muszą płacić rządowe podatki. Izba Skarbowa nałożyła sekwestr na dochody kinoteatru magistrackiego w Warszawie.

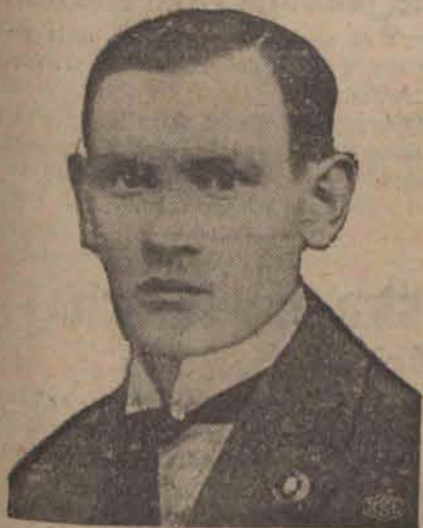
Warszawa, 28. 4. — Założone przed kilku miesiącami w Warszawie w gmachu dawnego teatru im. Bogusławskiego kino miejskie od początku nie wpłacało podatku obrotowego należnego skarbowi państwa. Magistrat bowiem tłumaczył się, iż kino to spełnia zadanie kulturalno - oświatowe i z tego powodu nie jest obowiązane pła-

tek ten opłacać. Inne natomiast stanowisko zajęła Izba Skarbowa, która poleciła wczoraj nałożyć sekwestr na dochody kina miejskiego w Warszawie za prowadzenie tej imprezy bez patentu oraz za systematyczne niepłacenie podatków.

Radjosygnalizacja na kolejach polskich. Może ta inowacja uchroni nas od katastrof.

Warszawa, 28. 4. — Minister Komunikacji Romocki odwiedził wczoraj zakłady Polskiego Radja w Warszawie w związku z projektem

wprowadzenia radja w służbie kolejowej dla celów sygnalizacyjnych. Próby rozpoczną się na stacjach już w dniach najbliższych.



P. JOZEF STOLARSKI,
Prezes Towarzystwa Śpiewaczego „Hejnał”, które w ubiegłym tygodniu obchodziło 20-lecie istnienia.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,45
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,04
Szwajcaria	172,10

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92—8,93
-----------------------------	-----------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,52
Złoty	57,58
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92

w płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego”.



P. Maur. Siemiatycki, ul. Zachodnia 15.
P. Br. Piócienniczak, ul. Szkolna 29.
P. Stan. Kamiński, ul. Zamenhofska 29.

Nr. 99
4909, 4954, 5297, 5392, 5712, 5731, 6232, 6237, 6544, 6564, 7390, 7788, 8509, 8581, 8992, 9077, 9347, 9382, 9621, 9725.
Ziemię od...
ach
lata.
11,50, 14,25, 20,10, 23,45.
aja:
9,35, 10,40, 20,25, 22,15, niedziele), oluszek:
aja:
jazdy, po...
y, nie będą...
ólnych sta...
co stanowi...
Andrzeja...
agów mogli
zny
R
31-05.
i cennych...
ch modeli...
na przedsię...
katy pier-
Dr. med.
BRAUN
owrócił.
dniowa 23
Specjalista
ób skór...
ch, wene...
nych i mo...
ściowych.
nie światłem
pa kwarcowal...
muje 9 do 12
5-8 wiecz.
Tel. 40-26.
ski dziecin-
łaska meta-
e materace
meblowych
sk. „Patent”
dogodnej i
nastaniej
skł. fabr.
obropol”
otrkowska
w Podwórze
wie trwale
rabne tanio na
„Kredyt” Na-
15 i p. 567.
blaknął się pies
y wilk ode-
można Mary-
a 25. m. 35 III
o. 1701
na wypłatę
wie Piotrkow-
37 w podwó-
II-cie weście
by posiadacz-
iej o 50 proc.
katów i ofiar
orarium uwa-
onych redak-
wiada:
otowski

Falszerz przekazów pocztowych pod kluczem.

Oszusta poszukiwały sądy okręgowe w Łodzi i Piotrkowie.

Z Białegostoku donoszą:
 Jak już donieśliśmy, naczelnik urzędu pocztowego w Białymstoku zatrzymał w sali pocztowej osobnika, który usiłował odebrać pieniądze na podstawie sfalszowanych przekazów pocztowych.
 Osobnik ten wylegitymował się jako Feliks Rokosz.
 Obecnie afera ta została już ostatecznie wyświetlona. Domniemany Rokosz w rzeczywistości nazywa się Zygmunt Łukomski. Poszukują go sądy okręgowe

w Łodzi i Piotrkowie.
 Grasał on po całej Polsce, odbierając pieniądze na podstawie sfalszowanych przekazów na przybrane nazwiska Kępskiego, Rokosza i Hallaczka. Falszowania Łukomski dopuszczał się wspólnie z urzędnikiem pocztowym w Kowlu, Bolesławem Leśniewicem który te sfalszowane przekazy przewoził w ambulanse pocztowym, skąd trafiały one do urzędów pocztowych.

Piękna uchwała Z. A. S. P-u.

Na fundusz budowy pomnika Słowackiego w Warszawie.
 (Od własnego korespondenta).
 Warszawa, 28/IV. — Zarząd Związku Artystów Scen Polskich powziął wczoraj uchwałę, aby od chwili ekshumacji zwłok Juliusza Słowackiego, aż do chwili złożenia na Wawelu zorganizować w całej Polsce szereg akademii poświęconych pamięci Słowackiego, koncertów i tym podobnych imprez, z których dochód przeznaczony byłby na fundusz budowy pomnika Słowackiego w Warszawie.

Amerykańscy Polacy zwiedzają swą ojczyznę.

Na powitanie wyjeżdża do Gdańska specjalna delegacja.
 (Od własnego korespondenta).
 Warszawa, 28. 4. — W niedzielę przybyła do Gdańska z Ameryki wycieczka Zjednoczenia Polskiego, rzymsko-katolickiego w liczbie około 500 osób, pod przewodnictwem swego prezesa p. Kaźmierczaka i b. kapelana Celichowskiego.
 Wycieczkę w Gdańsku powita specjalna delegacja Komitetu stołecznego w Warszawie.

Nowość dla palaczy.

Aromatyczny tytoń fajkowy został wypuszczony przez Monopol na próbę.

Z Warszawy donoszą:
 Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego od dała na próbę do sprzedaży nowy gatunek aromatycznego tytoniu fajkowego, p. n. „Specjalny fajkowy” jako wyrób specjalnej taryfy.
 Tytoń jest aromatyzowany na wzór wyrobów zagranicznych. Próba próbna jest niewielka, a wyrób będzie sprzedawany w miarę zapasów po cenie 5 zł. za 100 gr.
 W sklepach monopolowych w Warszawie przy ul. Nowy Świat nr. 57 i przy ul. Traugutta nr. 2, w Wilnie, w Bydgoszczy, w Katowicach, we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu, tudzież w sklepach

tytoniowych, które posiadają koncesję na sprzedaż wyrobów specjalnych.
 Dalsza produkcja tego tytoniu będzie zależna od opinii palaczy.
 Ze względu na to dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego prosi palaczy o nadsyłanie swoich opinii o wyrobie, względnie o zgłaszanie życzeń pod adresem: dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego, Warszawa, Nowy Świat 4, albo też składanie ich w jednym z wymienionych wyżej sklepów monopolowych w t. zw. „Katedrze załazeni”.

Kącik dla pań.

Gdy chłody przeminą — Łódź stanie pod znakiem błękitnego koloru. Wiosenne przykazania mody.

Pomimo kalendarzowej wiosny kobieta, nie chcąc narazić na szwank swego zdrowia, musi jeszcze chodźć w futrze.
 Cieszą się z tego panie, którym krawcowe lessze nie wykłóczyły kostiumu, ale każdy zrozumie, jak irytować to musi kogoś, kto sprawił sobie nowy wiosenny kostium i musi „marnować” go w szafie.
 Za parę dni jednak napewno rozblekitnią się ulice miasta, bo wszak w tym roku, obok popielatego, najmłodniejszym kolorem jest błękitny. Nie każdemu w nim dobrze i niezbyt jest praktyczny, bez pełnie na słońcu, ale coż robić wobec kaprysów mody. Ukażą się tedy setki pań w fasznych kostiumach — de figury.
 Choćby płaszcze i kostiumy zasadniczo dzieliła na dwa typy — angielski i fantazyjny, w bieżącym sezonie wiosennym dominuje stanowczo angielski.
 Ruchliwość kobiety nowoczesnej, branie przez nią udziału we wszystkich przejawach życia, wzra stałace zamiłowanie do sportów, sprawia, że kostium spacerowy angielski, wygodny i skromny jest nieodzowny.
 Prócz tego, jeśli ktoś ma odpowiednie środki, można mieć oczywiście i fantazyjny — np. popielaty z dużymi czarnymi aplikacjami na spódnicy, albo cieniowany — od koloru bois de rose do malwy. Kobieta o przeciętnych środkach jednak stać na jeden kostium, a więc chcąc się ubrać

i modnie i praktycznie, należy sobie sprawić kostium angielski.
 Co do koloru, to najlepszy jednak jest popielaty lub granatowy. Inne kolory odpowiedniejsze są raczej do kostiumów fantazyjnych.
 Trzeba pamiętać, że najważniejszą rzeczą jest całość. Nie dość mieć elegancki kostium, trzeba do niego dobrać kapelusik i obuwie.
 Do kostiumu angielskiego powinno się włożyć obuwie sportowe na niskim obcasie — wogóle najodpowiedniejsze do noszenia na ulicy.
 Kapelusik mały filcowy — ciągle jeszcze filce! lub w połączeniu ze słomką. Można również czasem włożyć angielski kapelusik filcowy o szerokim rondzie, co stosowniejsze jest jednak dla młodych panienek.
 Kapelusik przytem powinien być w tym samym kolorze lub choćby tonie, co kostium. Inaczej się rzecz ma z kostiumami fantazyjnymi. Tu kapelusik może być zupełnie innego koloru, może nawet jaskrawością od niego odstąpić, aby tylko harmonizował z całością. Zasadniczo utrzymują się cylindery i male toczki, dziwniecznie powygulatanie, materiał, kolor i przybranie jednak są bardzo urozmaicone. Bardzo noszone są kapelusze całe z płatków kwiatów, utrzymane w jednym tonie, ale słabszymi i silniejszymi odcieniami. Poza tem filce z aplikacjami, ledwab z filcem i ze słomką, kombinacje dwóch kolorów i materiałów. W każdym razie i w tym roku widać w modzie wiosennej dążenie do osiągnięcia jaknajwiększej harmonii.

Henryk Sienkiewicz Tatarem z pochodzenia?

Wywody wileńskiego heraldysty.

„Kurier Wileński” zamieszcza wywody znane-go heraldysty, autora wielu wartościowych prac z tej dziedziny, profesora Stanisława Dziadulewicz. Wywody te są frapujące dla wszystkich wielbicieli geniuszu autora Trylogii. Prof. Dziadulewicz stara się wykazać, że Henryk Sienkiewicz miał w swoich żyłach z linii męskiej krew tatarską.
 Tradycje tatarskie — wedle prof. Dziadulewicz — w rodzinie Sienkiewiczów mają być bardzo świeże. Jeszcze prapradziad jego Marcin, właściciel wielkiej części Krejwan, przyjął w roku 1742 chrześcijaństwo.
 Na tem podłożu — twierdzi prof. Dziadulewicz — wyda się zrozumiałe ów pewnego rodzaju sentyment z jakim Sienkiewicz maluje postacie swoich tatarskich bohaterów.
 Przypomnijmy czarującego Selima Mirzę, albo wspaniałego tytu dziłkiego Azji Tuhanbejowicza.
 Dalej „Kurier Wileński” stara się pod pocho-

czenie tatarskie podciągnąć Mickiewicza i Marię Wereszczakównę i pisze:
 Jeśli poszukamy dalej, znajdziemy również kawe szczegóły. Prof. Benedykt Dybowski pisząc o pochodzeniu Mickiewicza bierze pod uwagę i element tatarski przy określaniu jego rasowości. To samo stwierdza prof. Talko Hryniewicz w dziele swem o tytule „Muślimowie, czyli t. zw. Tatarzy literacy” (Kraków 1924). Zupełnie wyraźnie już z Tatarów pochodziła Maryla Wereszczakówna. Rodzinną jej dobrą Tuhanowicze, jak sama ona zwa wskazuje, należały do klanów tatarskich, jej przodków, których opisał Mickiewicz w balladzie „Świtezia”.
 Przeciw tym wywodom występują ostro pisma wileńskie, zarzucając „Kurjerowi Wileńskiemu” brak ścisłości i nieuctwo historyczne.

Oszukańczy wydawca „Łódzkiego Kurjera Czerwonego” przed sądem apelacyjnym.

Danielewiczowi zmniejszono karę do jednego roku więzienia

Z Warszawy donoszą:
 Przed Sądem Apelacyjnym stanął w dn. 26 b. m. wydawca „Kurjera Czerwonego”, Danielewicz oskarżony o przywłaszczenie 1.470 złotych kaucej złożonej przez nowoprzyjętego kasjera Karola Liehtera.
 Danielewicz, wkrótce po przyjęciu na posadę kasjera ulotnił się z Łodzi i dopiero na skutek roz-

zesłanych za nim listów gończych ujęła go policja w chwili, gdy usiłował przebyć granicę polsko-litewską.
 Sąd Okręgowy w Łodzi skazał oszusta na półtora roku więzienia, zaś Sąd Apelacyjny karę zmniejszył do jednego roku.

Pożyczka amerykańska na falach niepewności

Z Warszawy donoszą:
 Jak nas informują ze źródeł kompetentnych, sprawa przyjęcia przez Polskę pożyczki amerykańskiej może być aktualną wiaściwie jeszcze przez miesiąc.
 Z początkiem czerwca bowiem kończy się sezon interesów banków amerykańskich (angielskie banki kończą go dopiero z dniami 1 lipca) i rozpoczyna się dopiero późna jesień. O ileby więc rząd polski nie zdecydował się obecnie pertraktacji do prowadzić do końca, sprawa musiałaby być odłożoną do jesieni, przy czem oczywiście niewiadomo, jak wówczas ustosunkowałby się do niej kapitał amerykański.

W konflikcie włosko-jugosłowiańskim nastąpiło odprężenie.

Mussolini okazuje ustepliwość.

Wiedeń, 28. 4. — „Neues Wiener Abendblatt” donosi z Londynu: Wizyta nowego włoskiego ambasadora w Londynie, Bordanaro u Chamberlaina spowodowała odprężenie w konflikcie między Jugosławiją a Włochami. Bordanaro zapewnił Chamberlaina w imieniu premiera włoskiego, że rząd włoski czyni wszystko, aby na drodze bezpośrednich rokowań z Jugosławiją doprowadzić do porozumienia.
 Ambasador włoski wskazał dalej, że Mussolini przyjął jugosłowiańskiego posła w Rzymie, Rakica, co należy uznać za pierwszy krok do rokowań bezpośrednich między Włochami a Jugosławiją. Jednocześnie poseł Bordanaro lałował za pośrednictwem swoich przyjaciół politycznych w Londy nie wiadomość, że ostatniego komunikatu Mussoliniego nie należy brać dosłownie i że, jak poprzednio, tak i obecnie jest możliwość doprowadzenia do ugody między Rzymem a Białogrodem przez rokowanie bezpośrednie.
 TRZEJ JENERALOWIE JUGOSŁOWIAŃSCY W ANGORZE.
 Wiedeń, 28. 4. — Jak donosi „Telegraphen Correspondent” z Konstantynopola, ambasadorzy Włoch, Anglii odwiedzili wczoraj wspólnie tureckiego ministra spraw zagranicznych i żądali wyjaśnienia co do pobytu w Angorze trzech jenerałów jugosłowiańskich.

30 złotych gotówka

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 7-mej po lewej stronie w środku zamiast słów: „Kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Łodzi”, zauważą umyślną zmianę: „Kalendarzyk gier o mistrzostwo Łodzi”, czyli zamienione słowo: „rozgrywek” na „gier”.

Desperat w parku 3-go Maja. Rozpaczliwy krok bezrobotnej.

Łódź, 28. 4. — W ciągu dnia wczorajszego krowa mlejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała 2 zamachy samobójcze.
 W parku 3-go Maja około 20-letni mężczyzna nieznanego nazwiska otrul się sublimatem. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ. Przyczyną zamachu nie ustalono.
 W mieszkaniu własnym przy ulicy Pogranicznej 46, na Widzewie otrula się kwasem siarczanym 28-letnia Regina Szczepiak, bezrobotna. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka odwieził Szczepiakową do szpitala mlejskiego w Radogoszczu. Przyczyną tragicznego kroku brak środków materialnych.

Bitwa lokatorów na podwórzu. Pokaleczona kobieta.

Łódź, 28. 4. — Wczoraj po południu w podwórzu domu przy ulicy Mickiewicza 4, wynikła gwałtowna bójka podczas której lokatorzy wymierzali sobie sprawiedliwość kijami bądź innymi tępymi narzędziami.
 W bójce odniosła kilka ran głowy piersi i ręk 36-letnia Józefa Michalak, zamieszkała w tymże domu. Michalakowa brocząc krwią w pewnej chwili straciła przytomność. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu.
 Winnych bójki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W
 Od prapoc...
 ludzkość dok...
 nia swego...
 dostosowani...
 epoce poje...
 i dziś malują...
 kłone pregi, a...
 sów
 farbuja...
 i nikomu z ich...
 na myśl czyni...
 Na pewny...
 podnoszą się...
 piorunujących...
 wszelkim...
 tem głośnie...
 ka śmielej i ja...
 Dziś w ch...
 możenia sie...
 burzenia się...
 wykrzykników...
 przodkowie...
 piali oraz jak...
 ciosy odparow...
 W 18-ym w...
 tem ożywione...
 ki, w której ca...
 lu pism dla int...
 cy udział.
 „Kobieta, s...
 się z silnem...
 mężczyznom i...
 drwiną” — os...
 nawnie mów...
 „Mężczyźni...
 Ki wrodzonej...
 która każe im...
 przez naturę w...
 trzebują blansz...
 czerwony), aby...
 „Jakaś pięk...
 niem odpowiad...
 „Młodość bliż...
 że możliwości...
 goz — nie mam...
 równemu m...
 „Srogie mu...
 temu płoch...
 niczki od kosa...
 modliwienika...
 losowy chór...
 „Nie możemy...
 się: i nam s...
 ności i rozryw...
 „Ktoś znowu...
 wy o liście na...
 rzych ożywie...
 p...
 straszne...
 „Styśszy zaś...
 powiedzi...
 „Jeśli różow...
 modrości wys...
 kłótych słabo...
 męskich rozpa...
 wdzięki te od...
 czane, negocja...

W obronie pudru i szminki.

Ciekawa polemika w sprawie sztucznego podkreślania wdzięków niewieścich.

Od prapoczątków wszystkich kultur ludzkość dokładała starań do podniesienia swego zewnętrznego wyglądu lub też dostosowania się do panującego w danej epoce pojęcia piękna. Czarni wojownicy i dziś malują swe ciała w czerwone i błękitne pręgi, a strojnisi pierwotnych lasów farbują na czarno swe zęby

— nikomu z ich środowiska nie przychodziła na myśl czynić im z tej racji zarzutów.

Na pewnym stopniu kultury dopiero podnoszą się głosy sędziów obyczajności piorunujących przeciwko

wszelkiemu środkom upiększającym.

tem głośniejszemu i zapalczywiej, im dana epoka śmielej i jawniej je stosuje.

Dziś w chwili niebywałego rozwielmożenia się szminki, wśród gromów oburzenia i protestacyjnych przeciwko niej wykryknień, posłuchajmy, jak nasi przodkowie te „nieobyczajności“ potępiali oraz jak i z jakim skutkiem kobiety głosy odparowywały.

W 18-ym wieku szminka jest przedmiotem ożywionej i zabawnej nieraz polemiki, w której czytelnicy i czytelniczki wielu pism dla inteligencji biorą żywy i gorący udział.

„Kobieta, szminkując twarz, zdradza się z silnym pragnieniem podobania się mężczyznom i wysławia się przez to na drwiny“ — ostrzega jakiś pedant i dość naiwnie mówi dalej:

„Mężczyźni mniej się szminkują, dzięki wrodzonej ich płci szlachetnej dumie, która każą im umiemać, że dość hojnie przez naturę wyposażeni w urodę, nie potrzebują blansz i cynobru (siarczk rteci czarwony), aby łaski kobiet zdobywać“!

Jakaś piękność z głębokim przekonaniem odpowiada mu na to:

„Miłość bliźniego nakazuje nam w miarę możliwości błędy jego ukrywać, dlatego my — nie mamy względem siebie samych

„równego miłosierdzia uprawiać“?

Srogiemu moralizatorowi, odpędzającemu płochę swe i wesołe współczesniczki od hałaty do ganka, pończochy i modlitewnika rzęca w odpowiedzi wielogłosowy chór zaatakowanych:

„Nie możemy ciągle pracować i modlić się; i nam się należy trochę przyjemności i rozrywkę w życiu“!

Ktoś znowu błaga wzruszającymi słowami o łaskę na serca miśkie, w których to zbytek podkreślania wdzięków kościcznych

straszne czyni spustoszenia.

„Słyszysz zaś na to we wzgardliwej odprawie“:

„Jeśli różowe liczo lub dołczek lub podobrudki wystarczą, by płomień w niekończących się opancerzonych sercach męskich rozpaść, czyż trzeba dlatego wdzięk te od Boga jako dar natury używane negocować i tuszować“?

Jeszcze ktoś, zupełnie bezradny, wzywa na gwałt policji! Powinna nad pięknoscią i środkami upiększającymi tak samo jak nad zdrowiem ludzkim czuwać!

Ostatnie to życzenie nie jest bezpodstawne coprawda, jeśli wziąć pod uwagę

jakie niebezpieczne nieraz trucizny wchodziły w skład niektórych tak napożór niewinnie wyglądających szminek i

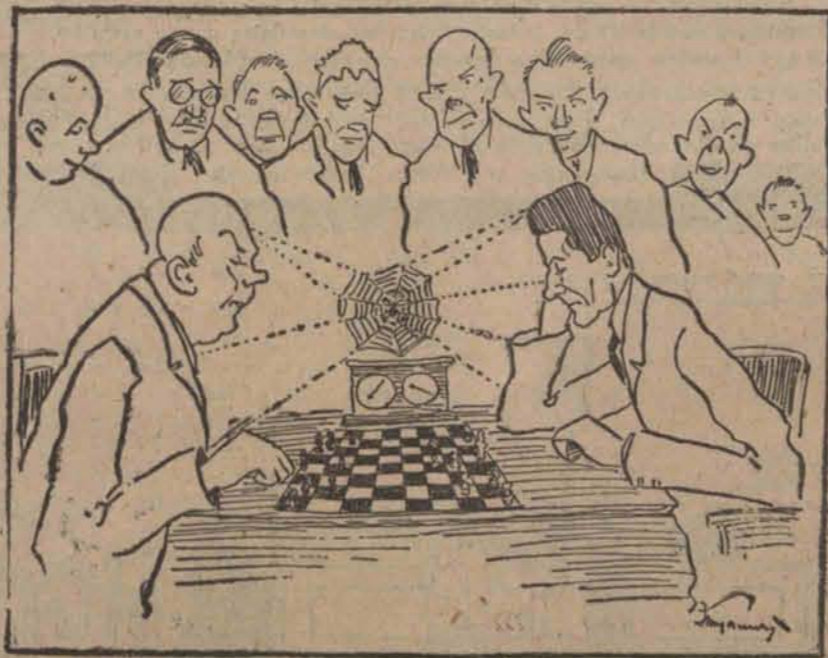
rozwinąć fabrykację na wielką skalę i miliony na niej zarobić.

Wróćmy jednakże do naszych morali zatorów; walka bowiem toczy się dalej równie zażarta, jak bezowocna.

„Dawniej pokojówka miała przynajmniej na tyle wstydu, że się nie przysnała publicznie do uwytatniania zapomocą pewnych sztuczek kolorystycznych

Turniej szachistów w Łodzi.

Kto zwycięży?



Walka w klubie wre zacięta, Wokół sterczy tłum kibiców, Gra poważna rozpoczęta, Niema tutaj żadnych „witzów“.

Z czarnym biały król się wadzi, Suną laufry, wieże, konie, Kumpu twórcza myśl nasadzi Czempionatu laur na skronie?

płynów do twarzy niewiadomego zgoła pochodzenia!

Równie gorliwie i daremnie, jak kamienia mądrości poszukiwano wówczas baśniowej „talkowej oliwy“, używanej jakoby przez starożytnie Rzymianki i zdolnej rzekomo w sześć miesięcy

twarz murzyna na śnieg wybielić.

Jedną jedyną ponoć tylko — jakąś księżną wiedeńską — posiadać miała ów środek cudowny, dzięki któremu wyglądała na lat dwadzieścia cztery, licząc ich w rzeczywistości ni mniej ni więcej, jak tylko... dziewięćdziesiąt!

Niepraktyczna ta dama (egoistyczna w najwyższym stopniu przytem) — zabrała jednak swą starannie ukrywaną tajemnicę do grobu, zamiast, jakby to dziś z pewnością zrobiono,

wynalazek swój opatentować.

swej naturalnej piękności.

Dziś jednak kobiety na modłę francuską wzięły rozbrat z tym wstydem“.

Na to jakaś kłótniwa pięknotka:

„Właśnie, że pokatne szminkowanie się jest karygodne! Francia ma rację! Jej strojnisi przy toalecie przyjmują wizyty szminkującej się w obecności gości, zasięgając ich rady i unikając tem samem poniżającego oszustwa“!

W tym sensie postępowała też Piry-na, dama, zawdzięczająca sławę swą innym zresztą przymiotom. Opowiadając o niej, że przysiadując na pewnej uczcie, myła twarz wobec wszystkich biesiadników zalecając czynić to samo towarzyszkom swoim. Ona też zatem przed prawdą chyliła czoło, jakkolwiek chodziło jej w pierwszej linii o to, by pokazać, że może sobie na

coś podobnego pozwolić!

I dziś zresztą zasada jest popisywać się publicznie pudrem i szminką, aby nikomu przez myśl nawet nie przeszło podejrzewać kobiety o chęć i zamiar oszustwa!

A szkoda jednak, że oszustwo w tej dziedzinie nie świeci triumfów! Hrabia Castiglione, ów dworak skończony który stanowczo więcej dobrego smaku, niż do brych zasad pokazywał, miał rację, twierdząc, że istotna sztuka „robienia twarzy“ na tem polega, aby nikt nie mógł odgadnąć, czy twarz damy jest „zrobiona“, czy też naturalna?

Nie bez racji dowodzi jakaś młoda panienka: „Gorzej oszukujemy mężczyzn jako panny, szminkując przed nimi charakter nasz i usposobienie.

aniżeli różując się. Kiedy zaś po ślubie kobieta stara się jak najdłużej utrzymać swe wdzięki, by nie tak łatwo mężowi się uprzykrzyć, nie można jej tego brać za złe“.

Jakiś Kałon w świętem oburzeniu wola:

„Któż opisze zawód i przykre zdumienie młodego żonkosia, który po skończonych uroczystościach weselnych widzi na nocnym stoliku wszystkie akcesoria piękności swej małżonki, w obietnicach zaś swoich

obca jakaś istota.

z którą się związał na całe życie“!

Czy przekonał płęć podobno płochą?

Nie! Bo oto, co pali w odpowiedzi kobie-ta, nie zbita z tropu:

„Dobrze mu tak! Mniejsza o niego, jeżeli ożenił się z dziewczyną dla tej ładnego buziaka, a nie dla nieprzemijających wartości jej duszy!

Na zakończenie mała wycieczka w dzieje heroizmu: młoda i piękna księżna Grimaldi, skazana przez trybunał rewoli cyjny na gilotyne.

Żada pudełeczka ze szminka

w dzień stracenia; nie chce bowiem ka-tów swych bładością objiczać swego ucięszczyć. Kto potępi tego rodzaju uczucie próżności?

Jak widzimy szminka nie dała i nie daje się zdyskredytować. Moralność na wet ma po swojej stronie. Jest obawa zatem, że przeciwnikom nie pozostanie nic innego, jak sromotnie z pola walki się wycofać i z rezygnacją czekać, aż dzisiejsza faza szminkowa spadnie sama, nie przeminie.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dzisiaj! — — Dzisiaj!

Przepełniony film

p.t. „Podstępny strzał“

wzruszający dramat „dzikiego“ dziewczęca.
W roli głównej największa sława ekranu
Betty Compson.

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 popoł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

MICHAŁ ZOSZCZENKO.
ANONIM.

Był sobie taki czelczyzna, Piotr Piotrowicz. Miał żonę, Katarzynę Wasiljewnę. — Mieszkał na Małej Ochcie. I było mu dobrze. Zagospodarowany świetnie, posiadał pełne kuiry i walizy, w szafach piętrzyły się góry odzieży... Miał nawet dwa samowary. A żelazek do prasowania wprost nie zliczoną liczbę z piętnaście sztuk.

Mimo to nie czuł się szczęśliwym. Siedział na swych skarbach, patrzył na żonę i nigdzie poza dom nosa nie wytknął. Bał się poprostu wyjść z domu. Wiecie dobrze, jakie to obecnie złodziejskie czasy. Nawet do kina nie chodził.

Ale raz pewnego otrzymał list z poczty. Tajemniczy list. Anonimowy. Ktoś mu pisze:

„Ech, ty — czyta w liście — stary grzybie — głupsi jak but juchtowy. Masz młodą żonę i nie wiesz, co się wokół ciebie dzieje. Żona twoja, stary durniu, ma romans z pewnym obywatelom. Ponieważ, choć się nie znamy, jestem twoim przyjacielem, więc ci donoszę, że jeśli, stary grzybie, pójdziesz dnia 29 lipca o godz. 7 wieczorem do

Ogrodu Pracujących, to przekonasz się na własne oczy, co twoja żona za ziółko. — Przejrzyj raz na oczy, stary durniu.

Z głębokim szacukiem
Nieznany Przyjaciel“.

Piotr Piotrowicz przeczytał i zgłupiał. Powoli zaczął sobie przypominać to i owo. Katarzyna Wasiljewna otrzymała dwa listy, nie powiedziała jednak od kogo. I zachowanie jej jakieś dziwne. Coraz częściej matkę odwiedza, pieniądze zażądała na drobne wydatki.

— A przebiegła! — pomyślał Piotr Piotrowicz. Hoduję żniwę... Ale to nic, dłużej kpić z siebie nie pozwolę. Wyśledzę, zbije i sprawa skończona.

W sobotę, dnia 29 lipca, Piotr Piotrowicz ufał, że jest chory. Położył się do łóżka i obserwuje żonę. A ta, jak zwykle, krząta się po mieszkaniu. Pod wieczór jednak mówi:

— Piotrze Piotrowiczu, muszę wpaść do mamy. Zachorowała niebezpiecznie. Upudrowała się, kapelusze na głowę i wyszła.

Piotr Piotrowicz ubrał się pośpiesznie, wziął sekąta laskę, włożył kalosze — i w ślad za żoną.

Przyszli do Ogrodu Pracujących, podniósł kołnierzyk, by go nikt nie poznał i spaceruje po alejach. Wtem widzi, iż żona sie-

dzi przy fontannie i kogoś wypatruje. Podszedł.

— A, — mówi — witam. Na kochanka czekasz? Dobrze. Zęby ci za to powybijają, a i tego mało...

Ta w płacz.

— Ach, — mówi — Piotrze Piotrowiczu! Nie posadzaj mnie o nic złego. Nie chciałam ci mówić, bo nie śmiałam...

I mówiąc to wyjmuję list z rękawa.

A w liście, w ponurych barwach przedstawione, że tylko ona jedna, Katarzyna Wasiljewna, może uratować człowieka, który ginie, który znajduje się na skraju przepaści. Człowiek ten właśnie błaga ją o przybycie do Ogrodu Pracujących w sobotę, dnia 29 lipca.

Przeczytał Piotr Piotrowicz list i zdziwił się mocno.

— Ciekawe — mówi — kto to być może?

— Nie wiem — odpowiada Katarzyna Wasiljewna. — Zał mi się go zrobiło, więc przysłałam.

— Dobrze — mówi Piotr Piotrowicz — przysłała. Skoro już przysłała, więc siedz i nie ruszaj się. Ja zaś schowam się za fontannę. Zobaczę co za typek. Ale sprawię mu łaźnię.

Schowal się Piotr Piotrowicz za fontan-

nę i czeka. A żona naprzeciwno — błada, ledwie dyszy, Mija godzina — niema nikogo. Mija druga — to samo. Wyłazi Piotr Piotrowicz z za fontanny.

— No — mówi, nie martw się. Ktoś za kpił z nas sobie. Czy to czasem nie ten podlec twój braciszek? Chodźmy do domu... Dostę spaceru...

Katarzyna Wasiljewna pokiwała głową.

— Nie — mówi — to coś poważniejszego. Może nieznamy zląkł się ciebie i nie podszedł.

Piotr Piotrowicz splunął, wziął żonę pod rękę i poszedł.

Przyjeżdżają małżonkowie do domu. — A tu jak po pogromie. Kuiry i komody potwierane, żelazka porozrzucane, samowarów niema — rabunek. A na ścianie wisi kartka:

„W żaden sposób nie można było wypędzić was z domu. Siedzą, jak zaszyci... A granitury twoje, stary grzybie, nie pasują na mnie. Za niski jesteś, stara polkrako. To podłóż z twojej strony. Zoneczko — nasze najniższe...“

Przeczytali kartkę, jękneli z przerażenia, siedli na podłogę i dalejże płakać, jak dzieci.

Weże i szcury na straży skarbów. Cierpliwość nowoczesnych poszukiwaczy.

Od pradawnych czasów zachowały się aż do naszych dni podania o niezmiernych skarbach różnych ksiąząt, skarbach, które zaginęły. W Indiach utrzymuje się na przykład podanie o jakimś ukrytym Sezamie, to jest skarbach, zebranych przez jakiegoś starożytnego „tyrana Bombaju”. Jeden z niemieckich uczonych twierdzi, że odkrył tam skarb w czasie wojny światowej i ocenia jego wartość na 200 milionów marek złotych. Mówi on, że skarb ten od stuleci jest nieknięty, znajduje się zaś w niedostępnym miejscu, w ruinach, porośniętych do niepoznania dzunglą, strzeżoną przez — „duchy”. Utworzyło się specjalne konsorcjum angielskie, które postanowiło za wszelką cenę odkryć ten skarb, składający się z klejnotów, zwłaszcza bezcennych diamentów, rubinów i olbrzymich sztab złota. Cały szereg nieustraszonych inżynierów angielskich uruchomiono, włożono w poszukiwania ogrom i pieniądze i pracy, wszystko nadaremno — skarb po starciu jest nie odkryty! Istnieje w Indiach jeszcze jedna ruina starożytnego meczetu, w którym ukryty jest podobno również skarb. Anglicy przeznaczyli dla znalezcy 50 procent zysku, postanowili zapłacić maharadzy ogromne sumy znaleźne, lecz — poszukiwania nie zdają się na nic. Wprawdzie po długich poszukiwaniach wdarto się do tajemniczych podziemi, uczyniono nawet wyłom w murze... Lecz nikt z poszukiwaczy nie wrócił żywy z podziemi i zwłoki ich znaleziono na stępnego dnia w jednej z piwnic oszpecone w dziwny sposób...

Krajowcy przypisują to zemście wyższych mocy. Mówią, że to duchy strażników, których kiedyś zamurowano żywcem razem ze skarbami — mszczą się obecnie straszliwie, ale współczesna wiedza nie zadawała się takim tłumaczeniem, tem więcej, że zna różne sposoby indyjskie, na które nieraz w codziennym życiu pa-try. Oto przypuszczają, że w skarbcu gnie-żą się prawdziwe węzowiska okularników, że żyją tam nadto jakieś jadowe szcury, a więc strażnicy poproszą wymarzeni! Nie wiadomo, czy węzowiska te oprą się nowej ekspedycji, wyposażonej obecnie w najnowsze wynalazki. Inżynierowie uzbrojeni są w maski, w gazy trujące oraz granaty ręczne. Podobno głównym, największym skarbem są tam ogromne ilości olbrzymich rubinów.

W każdej nieruchomości mieszkalnej rządzą, jak wiadomo, właściciel i jej dozorca. Właściciel mało zazwyczaj ma do czynienia z lokatorami, pozostawiając przyjemność codziennego stykania się z niemi dozorczy, który ma faktyczną władzę nad lokatorami. Od niego bowiem są całkowicie niezależni, bo proszę państwa, dozorca nie jest od tego tylko, by zamiatać podwórze; jest on instancją opiniodawczą i jego osobiste zdanie o lo-katorze ma często ogromne znaczenie, jeśli zechce, może dużo człowiekowi zaszkodzić. To też żyć dobrze z dozorcą jest to zasada kardynalna, która wyznacza w życiu, za moim przykładem — każdy. Uspokój się względem siebie do-brze cerbera można tylko przez to, że wracając do domu po zamknięciu bramy należy każdorazowo opłacić prawem zwyczajem ustanowionym haracz za jej otwarcie; rzadko który bowiem dozorca zadowolony się przyjacielskim podaniem mu reki! Słyszało się, co prawda o specja-listach, którzy wytkali dozorcę do reki guziki, ale są to wypadki rzadkie i jak u-dało mi się stwierdzić, w przeważnej czę-ści wypadków takich ofiarującymi guzi-ki byli studenci.

480 pocałunków skraca życie o jeden dzień. Co stwierdził studenci amerykańscy?

„New York Herald” otrzymał wiadomość z Waszyngtonu brzmiącą, iż studenci wydziału psychologicznego tamtejszego stwierdzili, że każdy pocałunek skraca nasze życie o trzy minuty. Dokładna bowiem obserwacja wykaza-ła, że pocałunek wywołuje wzmoczone bicie serca, wskutek czego pracuje ono ponad miarę i uderza o tyle razy więcej, ileby nor-malnie było. Wskutek tego 480 pocałunków skróci życie o cały dzień, a 3360 całusów wywoła śmierć o tydzień cały wcześniej.

Świadectwo dawnej piękności kraju. Holenderskie wiatraki skazane na zagładę.

Tak charakterystyczne dla holender-skiego krajobrazu młyny wiatrakowe, skazane już są na stopniową zagładę. Specjalne towarzystwo ochrony wjatraków naprosto usiłuje walczyć z postępa-jącą nowoczesną techniką. Jak wynika z jego sprawozdania, liczbą młynów, wyno-szaca w 1923 roku 3604 sztuk, w ciągu trzech następujących lat zmniejszyła się o 45 procent, do cyfry 1626. Nadejdzie więc w najbliż-szej przyszłości czas, gdy tylko kilka wia-trakowych zabytków będzie świadec-twem dawnej piękności kraju, tyle razy przedstawianej przez malarzy.

Istnieje także podobno jakiś skarb kartagiński. Poszukiwano go już w ciągu wieków nieraz — zawsze napróżno. Obecnie Włosi urządzają naukową ekspedycję, która jesz-cze raz ma poczynić poszukiwania wśród tamtejszych ruin.

Przedstawiciel Norwegii w Lidze Naro-dów, Humber, przedłożył w tych dniach komisji gospodarczej Ligi Narodów spra-wozdanie sekcji personalnej Ligi, z którego wynika, że w Lidze Narodów zatrudnionych jest obecnie 844 osób. We-

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

„KUSICIELKA”

Największy film sezonu! Dyszący napiętnością, pełen drastycznej treści, dramat BLASCO IBANEZA, Reżyserji FREDY NIBLO-twórcy „BEN-HURA”

„KUSICIELKA”

to nowoczesny typ patologicznej kobiety, która cierpienia mężczyzny wprowadza w stan rokosznej ekstazy,
to film obfitujący w sceny nagłego brutalizmu, jak osobliwy pojedynek na bity maczane w smole,
to niepowstrzymany rozpęd najdzikszych instyktów męzczyzny, azalejąca potęgą miłości kobiety, która jest niewolnicą swych zmysłów.

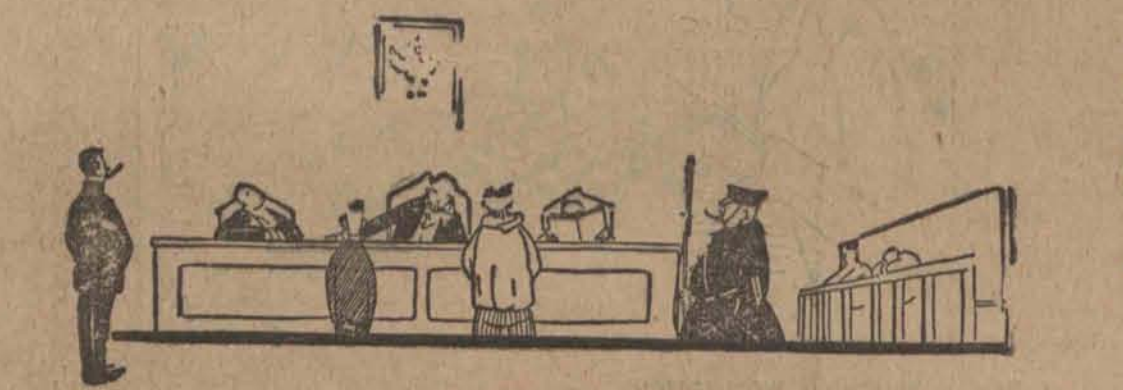
W roli tytuł. pełna ognistego temperamentu, słoneczna GRETA GARBO

Nad program Arcywesola amerykańska komedja w 2 akt.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Krateczki sądowe.



Wrota bez dzwonka. Sprzeczka lokatora z właścicielem kamienicy.

Wiem zamykał brame zależnie od swego widzimisie; nie istniała dlań pewna usta-lona godzina. To też lokator, wracając z miasta, dajmy na to o 10 był narażony na bardzo nieprzyjemną sytuację: stał mianowicie przed zamkniętą bramą. Na do-mniar złego brama nie była zaopatrzona w dzwonek, którego istnienie uważał pan Janiszewski z powodów temu tylko zna-nych, za zbędne. Nie każdy zaś z nieszczęsnych loka-torów jego był wyposażony w tak wielką siłę fizyczną, by łomotaniem swem mógł przerwać sen p. Janiszewskiego. A jeśli, uchoćwaj Boże, nie był w posiadaniu kwoty, wystarczającej na opłacenie otwarcia bramy, wtedy los jego nie był godny pozazdrośczenia. Lepiej nie mów-my o tem.

Wobec takiego stanu rzeczy lokato-rzy wzięli się na sposób. Płót, okalający posesję pana Janiszewskiego jest dość niski, tak, że można przebiec przezeń bez specjalnego wysiłku. Nolems volens korzystaliby lokatorzy z tej drogi dostania się do swych rodzinnych pielesz. Wywoła-ło to jednak ostry sprzeciw ze strony go-spodarza i dozorcę w jednej osobie. Miedzy innymi przechodzenie przez płot uprawiał bardzo często niejaki pan Helman. I na tem też ile doszło pomiędzy nim a panem Janiszewskim przed trzema tygodniami do sprzeczki, w trakcie któ-rej p. Janiszewski uderzył go jakimś o-strem narzędziem, powodując lekkie u-szkodzenie ciała, jak to stwierdziła obduk-cja lekarska. W dniu onegdajszym sprawę tę rozpa-trywał sędzia pokoju 10-go okręgu, p. Łuszczewski. Uznawszy p. Janiszewskie-go winnym pobicia p. Helmana, skazał go na 100 złotych grzywny, względnie 2 ty-godnie aresztu.

Miejmy nadzieję, że po takiej historii p. Janiszewski zaopatrzy nareszcie wro-ta swego domostwa w sprawnie funkcjo-nujący dzwonek.

Miejmy nadzieję, że po takiej historii p. Janiszewski zaopatrzy nareszcie wro-ta swego domostwa w sprawnie funkcjo-nujący dzwonek.

NIEDOLA LOKATORÓW.

Wyrażenie... po godzinie 11 wieczo-rem jest nieścisle. Pan Janiszewski bo-

Olbrzymi personel Ligi Narodów. Pensyjki dygnitarzy.

Przedstawiciel Norwegii w Lidze Naro-dów, Humber, przedłożył w tych dniach komisji gospodarczej Ligi Narodów spra-wozdanie sekcji personalnej Ligi, z którego wynika, że w Lidze Narodów zatrudnionych jest obecnie 844 osób. We-

dług przynależności państwowej person-ele Ligi Narodów składa się z 219 Szwajcarów, 216 Am-erikanów, 180 Francuzów i 229 obywateli in-nych państw. Sekretarz generalny Ligi Narodów, Eric Drummond, otrzymuje rocznie 100 tys. franków szwajcarskich pensji i 67,000 fr. na wydatki reprezentacyjne. Jego po-mocnik ma pensję roczną 100,000 franków szwajcar-skich. Urzędnicy kancelarii sekretarza genera-lnego mają pensje: 10,000, 19,000 i 28,000 franków szwajcarskich. Stenografowie za-rabiają od 8,000 do 11,000 franków szwa-jcarskich rocznie. Dyrektorowie sekcji po-litycznej i informacyjnej mają pensje 50 tys. franków szw., zaś członkowie ob-tych sekcji zarabiają 15,000 do 28,000 franków rocznie. Główny rachunkowy ma roczną pensję 24,000 franków — tłumacze 19,000 do 25 tys. franków, bibliotekarze 25,000, pra-cownicy biurowi 4,500 do 10,000 fr., kierownicy samochodowi, stróże nocni i ogrodnicy 4,800 do 7,000 franków szwa-jcarskich. Bardzo dobrze są sytuowani urzędni-cy poszczególnych biur. Tak np. pensja dyrektora biura dla spraw mniejszości na-rodowych wynosi 53,000 franków szw., poszczególnych jego współpracowników 19,000 do 28,000 franków rocznie. Dyre-ktor międzynarodowego biura zdrowia ma pensję 53,000, jego współpracownik 19,000 do 28,000 franków szwajcarskich. Dyrektor biura dla spraw rozbrojenia do-brych ma 41,000 a urzędnicy 24,000 franków szwajcarskich rocznie.

118 dzieci na tysiąc umiera przeciętnie wśród murzynów. Zagrożone Chicago.

Ludność murzyńska w Chicago stan-o-wo już przeszło 5 proc. mieszkańców. Na-byla jej tak dużo przed wojną. Dopiero w czasie wojny i po wojnie zaczę-li murzyni masowo przybywać z południa do Chicago i dzisiaj jest już w obrębie miasta przeszło 160 tys. murzynów. Jest to dopiero początek imigracji murzyń-skiej, gdyż każdy rok wyrzucza coraz wię-sze fale czarnej ludności na bruk chicagowski. Wskutek tego napływu zmienia się ra-zem oblicze miasta, wzmagając się w nim zbrodnictwo, a co najważniejsze, w zastraszający spo-sób jest już zagrożona zdrowotność Chi-cago. W roku 1925 Chicago miało najniższą z miast świata ratę śmiertelności, wynosi-ła ona bowiem 11,5 proc. na tysiąc mie-szkańców. Tymczasem śmiertelność mur-zynów w Chicago tego samego roku wy-nosiła 22,5 proc., czyli ratę, jaką przewy-szają tylko najmłodszym na świecie miastami, jak Bombay i Calcutta w Indiach. Dzieci murzyńskie umiera 118 na tysiąc. Star-si natomiast wnoszą ze sobą różne zaraźli-we choroby.

Nosorożce napadły na kobietę. Skuteczna pomoc obrońców.

W górach Suswa w pobliżu Nafroli (Indie angielskie) na panie Bailey napadły dwa nosorożce; siedziała ona w namiocie, gdzie oczekiwa-ła na męża, polującego na lwy; w namiocie tym prócz Bailey byli dwaj krajowcy. Zauważywszy straszne zwierzęta, panie Bailey chwyciła karabin szybkostrzelny i ogniem powitała nieproszonych gości; że jednak nie udało się jej trafić w niebezpieczne miejsca (nosorożce mają bardzo twardą skórę i trzeba wiedzieć, gdzie należy je trafić), nosorożce wpadły do namiotu. Jeden z nich rogiem podrzucił kobietę w powie-trze, poczem rozjuszone zwierzęta były-by ją napewno zmiążdżyły, gdyby nie o-moc krajowców, którzy zmusili nosorożce do ucieczki. Bailey w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.



Karkołomna przejażdżka. Wóz w rowie.

Po kilku dobrych kursach, Chaim Rakower, właściciel parokonnej resorki, zamieszkały przy ulicy Bazarnej zaprosił kolegę Chila Juwena. (Podrzeczna 13) na wódkę.

Popili też sobie obaj furmani należycie, a kiedy mieli już dość, postanowili od być małą przejażdżkę na świeżym powietrzu. Rakower powodował kołmi, a Juwena okładał je batem.

Wypoczęte zwierzęta pomknęły z kołmi i zaczęły ponosić. Obaj pijani furmani nie byli w stanie opanować sytuacji. Konie

pedziły coraz szybciej. W pewnej chwili wóz wpadł do głębokiego ścieku ulicznego i wywrócił się a siedzący na nim pasażerowie spadli na bruk. Konie w porożywanej uprzęży pomknęły dalej i dopiero na ulicy Brzezińskiej zatrzymane zostały przez przechodniów.

Rakower i Juwena odnieśli ogólne potłuczenie ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił ich na miejscu. Prócz tego zostali pociągnięci za kawalerską jazdę i opilstwo do odpowiedzialności sądowej.

Poparzony wychowanek sklepikarza.

Złe towarzystwo.

Feliks Toliński, właściciel sklepu kolonialnego na przedmieściu, po stracie żony i syna, który zginął w czasie najazdu bolszewickiego, żył w samotności. Pustka, jaką się otoczył, ukołła go i wyleczyła z ran po stracie drogiego mu osóh.

Gdy takie życie znudziło mu się, postanowił wziąć na utrzymanie chłopca. Dalecy krewni Tolińskiego, zamieszkujący pod Sieradzem, posiadali liczne potomstwo. — Otóż Toliński postanowił wziąć do siebie najstarszego ich syna Henryka Borowieckiego. Henryk był zaskoczony tą zmianą w jego życiu, bowiem w domu nie miał czasem i kawałka chleba. — Toliński dbał o wychowanka i starał się, aby chłopiec zapomniał o swych rodzicach. Wychowanek w szkole powszechnej okazał wielką chęć do nauki, wobec czego wujek postanowił

kształcić go dalej. W tym celu sprzedał sklep na przedmieściu, pieniądze oddał na procent, sam zaś przeniósł się do śródmieścia i zamieszkał przy ulicy Wólczańskiej 24. Jedyną troską Tolińskiego było

wychowanie Henryka. Ten atoli zawiódł pokładane w nim nadzieje. Ukończywszy 7-klasową szkołę powszechną Henryk stracił ochotę do nauki i oświadczył opiekunowi, że chce zostać ślusarzem. Toliński zaaprobował to oświadczenie Henryka i oddał go na praktykę do małego zakładu ślusarskiego. Przez dwa lata „uczył” się chłopak rzemiosła. Więcej oddawał się kolegom i wódec, niżli pracy. — Koledzy jego rekrutujący się z podejrzanych osobników, zepsuli młodemu chłopcu, który z iscie dziecięcą naiwnością szedł za ich radami i okradał opiekuna z pieniędzy. Wreszcie Toliński zachorował. Pewnego

dnia obaj znaleźli się bez grosza. Toliński zabrany wskutek poważnej choroby do szpitala

zmarł po kilku dniach. Wychowanek nie przejął się wcale jego śmiercią. Skoro tylko opiekuna pogrzebano sprzedał mieszkanie i meble, a zaopatrzony w pieniądze, hulaj an i myśląc o jutrze.

Pieniądże rozeszły się szybko i wówczas

Szczęście kolportera gazet.

Gra na schodach.

14-letni Wacław Moniecki, sprzedawca gazet miał wczoraj piękny dzień, sprzedał bowiem

podwójną ilość dzienników. Ponieważ nieźle przy tem zarobił poszedł do kina na sensacyjny obraz. Tutaj spotkał kolegów i zaproponował im, po skończonym seansie grę w orla i reszkę. — Chłopcy zgodzili się na tę propozycję i zsiadłszy w klatce schodowej przy ulicy Nawrot 89 zaczęli grę. Jednego

postawiono na czatach, aby pilnował grających. Moniecki miał wyjątkowe szczęście; pieniążki płynęły do jego kieszeni niczem woda.

Koledzy zaczęli podejrzewać Wacława o nieuczciwą grę. Przypuszczenie to jednak

Zwolennicy X-ej muzy.

Uczuciowy syn.

16-letni Władysław Nosicki, syn wdowy zamieszkałej przy ulicy Szarej 39 po ukończeniu szkoły powszechnej, dostał się w charakterze chłopca do posług, do większego

sklepu kolonialnego przy ulicy Piotrkowskiej.

Choć mało tam zarabiał, to jednak był zadowolony, mogąc choć w części użyć matce, która kochał bardzo. Ostatnio Nosicki poznał kilku chłopców również z tej samej branży. Zaczęły się zabawy i spaceru po kinach.

Władek bawił się przeważnie na koszt kolegów. Ci jednak po pewnym czasie zwrócili mu uwagę, żeby i on chociaż raz zafundował. Wówczas chłopak przyznał się, że nie ma pieniędzy.

— Głupsi, weź coś ze sklepu i już! — usłyszał radę kolegów. Nosicki poszedł za ich radą i wczoraj

Henryk zaczął kraść. Nocleg dawała mu przyjaciółka Helena Majndryk, zamieszkała przy ulicy Boczej 81. Borowiecki nie po trafie ocenił poświęcenia dziewczyny, która przestrzegala go o grożącym ze strony policji niebezpieczeństwie.

Dziewczyna tolerowała często wybryki kochanka, lecz gdy wczoraj chciał ją okraść, podbiegła do pieca i schwywszy garnek, wylała na niego gorącą wodę. Borowiecki pod wpływem bólu stracił przytomność.

Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala. Helenę Majndryk aresztowano.

że było mylne, co stwierdzili szybko partnerzy. Po przegraniu całej gotówki chłopcy postanowili odebrać mu

wygrane pieniądze. To też specjalnie wywołali bójkę. Wacek dzielnie odparowywał walące się nań ciosy, ani myśląc kapitulować. Jednemu z nich jednakże udało się Wacława zepchnąć ze schodów. Upadł na kamienną posadzkę i stracił przytomność. Widząc to chłopcy rzucili się do ucieczki.

Nieszczęśliwy Wacław doznał wstrząsu mózgu.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

upatrzywszy odpowiednią chwilę skradł zapomniane na bufecie

5 złotych. Władysław ze spuszczoneą głową szedł do domu. Obawiając się kary od matki, chłopiec znalazłszy się w klatce schodowej swego domu poderzwał sobie

żyły u obu rak scyzorykiem. Lekarz pogotowia Kasy Chorych pozostawił młodocianego desperata w domu pod opieką matki.

Nieznajoma dama.

Niemile spotkanie.

Moryc Klajnfinkeł, po dokonaniu kradzieży w rodzinnym mieście Kutnie schronił się w Łodzi.

gdzie przyrzekł sobie solennie ukrywać się do czasu kiedy sprawa jego kradzieży uciśnie. I byłby może uniknął sprawiedli włości, gdyby

żył złodziejska nie odezwała się w nim ponownie. Wczoraj wieczorem przechodząc ulicą Kościelną, Moryc zauważył że idąca przed nim kobieta nie zwraca uwagi na swą torebkę. Moryc nie zwlekając podszedł do nieznanajomej, wyciągnął jej z pod pachy sakiewkę obrócił się na pięcie i zaczął uciekać. Poszkodowana

zorientowała się szybko w sytuacji i pedem ruszyła za złodziejem. Moryc uciekał z chyżością tropionego przez psy zająca. Cóż kiedy natknął się w pewnej chwili na przechodzącego funkcjonariusza policji.

Ten uciekiniera zatrzymał, a kiedy nad biegła poszkodowana i opowiedziała o kradzieży, Moryc

powędrował do komisariatu. Po przeprowadzonym dochodzeniu i znalezieniu torebki, Klajnfinkeł osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

R. BERRY. 45) Niesamowity zakład.

Rowieść z życia amerykańskiego.

— Czy wie pan o tem dokładnie? — zapytał Barnes zdumiony.

— Zupelnie. Byli kuzynami. Młodsze go z nich nie znam osobiście, ale słyszałem, że był zakochany w młodej kreolce. Znam człowieka, któryby mógł panu podać bliższe szczegóły.

— A kto to taki? — Starszy jegomość, nazwiskiem Neilly. Był bliskim znajomym rodziny młodej kreolki i zna dokładnie historie Mitchella. Według mego zdania ten Neilly był pionkiem w reku Montalban, która znała jakąś tajemnicę jego życia. Teraz, gdy się dowie, że ona umarła, zdecyduje się chyba otwarcie wyznać całą prawdę.

— Dobrze, proszę mi zatem podać jego adres i postarać się o wiadomości, odnoszące się do drugiego Mitchella. Przewidzawszy chęć wiedzieć co się z nim stało. Dobrze panu zapłać, ale musi pan mieć się na baczności, aby Zefton nie odgadł, że pan więcej dla niego nie pracuje.

— Ależ naturalnie. Teraz należę do pana. Zdemaskował pan Zeftona i odgadł pan jego grę; teraz należę do pana bez zastrzeżeń. Dowidzenia!

Następnego dnia Barnes odwiedził pana Neilly, Starszek przyjął go ze staroświecką uprzejmością i zapytał go, czem mu może służyć. Barnes był w nierwszej chwili zakłopotany i nie wiedział od czego ma zacząć.

— Przyszedłem do pana, panie Neilly, — rzekł w końcu. — aby pana poprosić o pomoc w rozwikłaniu pewnej sprawy. Długo się namyślałem, czy mogę pana niepokoić, ale musiałem to wreszcie uczynić, albowiem nie miałem innego wyjścia.

— Proszę, proszę, z chęcią panu służę. — odparł Neilly. — Potrzebne mi sa wiadomości o niejakiej pani Montalban...

Wyraz twarzy starszka nagle się zmienił i uprzejmy uśmiech znik zupelnie.

— Niczego o tej kobiecie nie wiem, — odpowiedział chłodno i skierował się ku drzwiom. Barnes zmleszał się, ale po chwili opanował się znowu i postanowił działać szybko, aby nie stracił jedynej sposobności nchylenia rabka tajemnicy.

— Sekunde, panie Neilly, — zawołał za wychodzącym z pokoju, — pan chyba nie odmówi mi pomocy w odnalezieniu mordercy tej kobiety?

Te słowa wywołały pożądany skutek — Mordercy? Czy pan przez to chce powiedzieć, że ona została zamordowana? — zapytał Neilly, wracając na poprzednie miejsce.

— Rozalia Montalban została zamordowana przed kilku miesiącami w Nowym Jorku i mnie udało się wpaść na ślad mordercy. Czy nie zechciałby pan pomóc mi w jego zdemaskowaniu?

— To zależy od okoliczności. Pan powiedział, że ta kobieta umarła i to zupelnie zmienia postać rzeczy. Miałem dużo powodów, aby o tej kobiecie nie mówić, ale skoro umarła, sytuacja zupelnie się zmieniła.

Chciałem się od pana dowiedzieć tylko jednej rzeczy: czy znał pan człowieka nazwiskiem Leroy-Mitchell, który był mężem tej kobiety?

— Znałem go doskonale; był to łotr z pod ciemnej gwiazdy, chociaż miał półor światowca.

— Czy pan wie, co się z nim stało?

— Nie; porzucił on nagle Nowy Orlean i nigdy się więcej tu nie pokazał.

— Czy znał pan malarzka Rozalje Mitchell?

— Ach, jak często siedziała ona na moich kolanach! Ten człowiek był jej ojcem; uwiódł jedną z najrozkoszniejszych niewiast, jakie kiedykolwiek widziałem w życiu i to było dziecko z tego przelotnego związku.

— Czy pan znał tę pannę? Wie pan, jak się ona nazywała?

— Tak.

— Jak więc?

— To tajemnica, której pilnowałem przez tyle lat nie po to, aby ja zdradzić przed obcym człowiekiem. Musiałby mi pan podać bardzo ważne powody, zanim bym się zdecydował wyjawić panu jej nazwisko.

— Powiem panu o co chodzi. Ten Mitchell znajduje się obecnie w Nowym Jorku i zamierza się ożenić z uroczą i bogatą panienką; podejrzewam go o zamordowanie Rozalji Montalban, albowiem w ten sposób chciał się jej pozbyć, ponieważ wymuszała od niego pieniądze. On też porwał dziewczynkę.

Neilly zerwał się z krzesła i przez kilka minut chodził wzburzony po pokoju.

— Pan powiada, że dziewczynka znajduje się u niego?

— Tak, oto jej fotografia. Barnes wreczył Neillemu zdjęcie, do konane przez Ludwikę.

— Bardzo podobna, bardzo podobna, — wymruczał starzec pod nosem i zamyślił się.

— Pan powiada, że on zabił Montalban? — zapytał nakoniec.

— Tak.

— Strasznieby było, gdyby ojciec tego dziecka miał zasiąść na elektrycznym krześle. Jaka hańba! Jaka hańba! Ale sprawiedliwości musi się stać zadość!

Mówił raczej do siebie samego, aniżeli do Barnes'a. Nagle obrócił się twarzą ku defektywowi.

— Nie mogę podać panu nazwiska kobiety, — rzekł. — jeżeli pańska historia jest prawdziwa, wówczas niebo i ziemia porusze, aby pomóc sprawiedliwości. Nie można pozwolić na to, aby ten łotr jeszcze jedno młode życie miał gubić.

— Dobrze — odparł Barnes, nadzwyczaj zadowolony z rezultatu swych odowiedzin. — Ale jeszcze jedno, panie Neilly, co pan wie o istnieniu drugiego Mitchella?

— Nigdy go nie widziałem, ale o nim słyszałem. Istniała w tej mierze jakaś tajemnica, której nie mogłem odgadnąć. Zdaje się, że obaj Mitchellowie kochali jednę i tę samą kobietę. W każdym razie niedługo po jej śmierci stracił rozum i znalazł się obecnie w domu obłąkanych. Od niego pan się niczego nie dowie.

Po porozumieniu się z Neillem w sprawie odjazdu do Nowego Jorku, Barnes wrócił do hotelu gdzie na niego czekał Chambers.



POZNAJMY ZŁE STRONY GENJALNEGO WYNAŁAZKU.

Wzniosłość złożona na ofiarę molochowi tandety.

W sprawie radjo-koncertów muzycznych.

Ten aktualny obecnie temat radia i jego wpływu na kulturę naszej epoki może być rozpatrywany specjalnie z punktu widzenia łódzkiego, jeśli weźmiemy pod uwagę jedną wybitną cechę naszego miasta. Trzeźwy, praktyczny polski Manchester nie jest siedzibą pracy umysłowej, nie kwitnie w fabrycznych murach jego nauka, również muzy czują się wśród nas dosyć obco — z wyjątkiem jednej: muzyki.

MUZYKALNA ŁÓDŹ.

Istotnie — Łódź cieszy się opinią miasta muzycznego. Jako taka jest ona znana nawet w świecie artystów-muzyków, chętnie przybywających do Łodzi na popisy, bowiem wiedzą oni, że znajdują w Łodzi wdzięczną i znająca się na rzeczy publiczność.

Jeżeli więc wziąć pod uwagę, że radio w dzisiejszej swej postaci jest w całym świecie groźnym już konkurentem sal koncertowych, należy uznać, że kwestia ta ma i dla licznych rzesz muzycznych łódzian specyficzne znaczenie. Nie od rzeczy tedy będzie poświęcić jej kilka słów ze specjalnie łódzkiego punktu widzenia.

Radio jest ściśle związane z muzyką. Wszystkie gazety i czasopisma poruszają na swych łamach piekącą problem: jak się kształtuje w przyszłości życie muzyczne pod wpływem radia?

Reasumując liczne rozważania na ten temat, otrzymamy w rezultacie entuzjazm i radość ze zdobycia przedziwnego aparatu, nadzieje, że przyczyni się on do podobnego spopularyzowania muzyki, jakże pisane słowo zawdzięcza wynalazkowi Gutenberga.

ZWARTA ŁAWA...

Tu i owdzie odezwały się co prawda nęśmiałe głosy, dopatrujące się w radju braków i minusów, lekające się ujemnego wpływu na praktykę muzyczną i na poziom twórczości muzycznej, ale zostały one przygłuszone owym szczerym entuzjazmem, którym nas zwykły olśniewać rzeczy wielkie, czyniąc ślepyimi na brak i usterki.

Zastosowanie fal radiowych zasługuje w zupełności na ten entuzjazm. Mimo to winniśmy się strzec bezgranicznego zaufania w zbawienny wpływ radia na kulturę muzyczną.

Dziś widzimy, że i wynalazek druku np. przyniósł z sobą — oprócz całego błogosławieństwa — i wiele ujemnych stron. Zbyt łatwa możność drukowania i nabywania książek i pism pozbawiły piśmiennictwo tej wielkiej staranności, wykończoności i głębi, które cechują średnio wieczne rękopisy.

Wynalazek druku stworzył obfite zastępy pracowników tandety pisarskiej, którzy przedziwnie popularyzowali zacie barbarzyństwa, niż kultury, gdyby szkolnictwo i wychowanie społeczne im nie przeciwdziało.

Podobnie radio przez zbyt łatwy dostęp do produkcji muzycznych pozbawia słuchacza tej emocji, której bądź co bądź doznaje przy bezpośredniej audycji; sala koncertowa z tysiącem drobnych, pozornie nie znaczących szczegółów, działaniem osobiste artysty i t. d. — wszystko to są dodatnie strony umiędogodnień muzycznych produkcji, stwarzające pewne duchowe skupienie, konieczne przy każdej artystycznej czynności.

To skupienie właśnie — to pierwsza ofiara, złożona na ołtarzu radia. Miejsce jego zajmie spowszednienie i znieświecenie artystycznych wrażeń.

Najważniejszy czynnik, czynnik skupienia duchowego i przejęcia się zostaje zdegradowany do powszedniej formalności.

Dalsze zastrzeżenie co do dodatniego wpływu radia odnosi się do popularyzacji prawdziwej sztuki muzycznej. Nasuwa się tu porównanie z udoskonaloną techniką reprodukcji, która niezawsze korzystnie wpływała na poznanie historii malarstwa.

Sztuka reprodukcyjna przyczyniła się tylko częściowo do zrozumienia malarstwa (przedewszystkiem w zastosowaniu w szkołach), stworzyła natomiast z drugiej strony specjalny „genre” malarzkiej tandety, obliczonej na masowy zbyt;

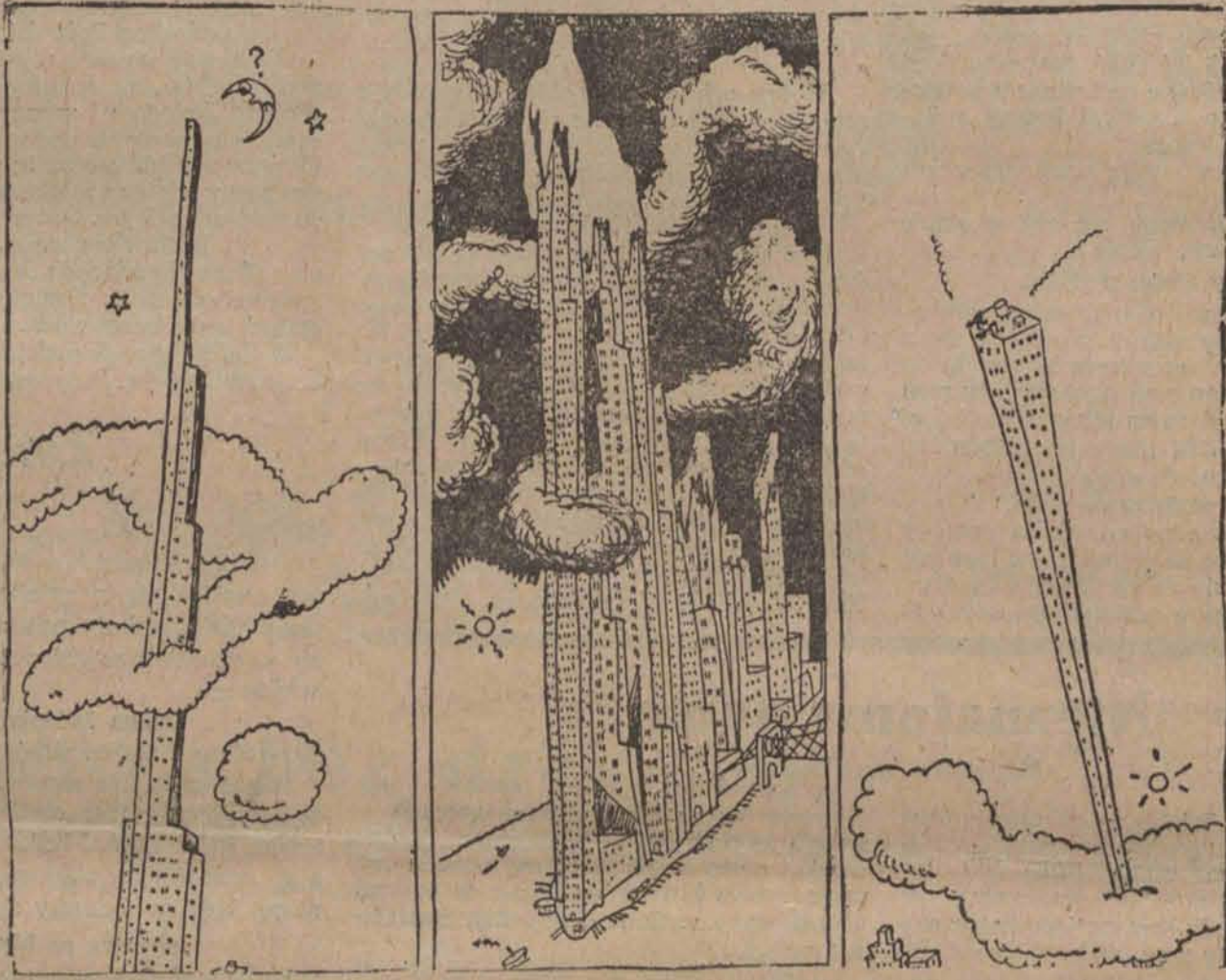
tandety, która w marnej nawet reprodukcji nie może wiele stracić, a z kultura i sztuka nie ma wiele wspólnego.

Podobnie ma się rzecz z muzyką i radjem. Utwory muzyczne, prawdziwie wielkie, działają tylko w pierwszorzędnym wykonaniu. Im głębsze dzieło, a mniej przygotowany słuchacz, tem doskonalszego wykonania trzeba, by je pojął.

W radju wiele fenomenów dźwiękowych ulega zniekształceniu, przez co całość traci na jasności i staje się zrozumiała tylko dla słuchacza, znającego utwór z bezpośrednich audycji.

Humor amerykański.

Racjonalna nazwa.



Postępy techniki budowlanej w Ameryce zdumiewają coraz bardziej. Z tej racji słuszne byłoby, aby przestano mówić już o drapaczach chmur, zaczęto natomiast nazywać olbrzymie sky-scrapery przebijaczami chmur...

Zamach samobójczy niebieskiego ptaka.

Z Torunia donoszą:

Onegdaj w nocy żandarmerja wojskowa w Toruniu aresztowała niejakiego Rymonta z 63 p. p.

za dezercję.

Aresztowany był urzędnikiem państwowego monopolu tytoniowego w Toruniu i występował na bruku toruńskim pod przybranym nazwiskiem, podając się równocześnie za oficera rezerwy, pomimo że był tylko zwykłym szeregowym. W ostatniej chwili dowiadujemy się ponadto bardzo ciekawych szczegółów.

Wacław Rymont nosił fałszywe nazwisko barona Rajmunda Zapolskiego. Został on postawiony w stan oskarżenia za dezercję z 63 p. p., rocznika 1921 — 1923 i sfałszowanie dowodu osobistego.

Sprawa ta przybrała sensacyjny obrót, mianowicie Rymont w chwili wyprowadzania go z celi więziennej, wyskoczył z II piętra klatki schodowej budynku więziennego.

9 kosztownych worków pod węglem.

Olbrzymia kontrabanda.

Z Sosnowca donoszą:

Funkcjonariusz posterunku policji państwowej w Wojkowicach Komornych zatrzymał na szosie Będzin — Wojkowice Komorne

woźnicę wiozącego węgiel.

który wydał mu się podejrzanym. Po prze prowadzeniu rewizji okazało się, iż pod węglem znajdowało się

9 worków wypełnionych różnego rodzaju towarami bławatnymi i jedwabnymi, zegarkami, zegarami i częściami do zegarów

Zatrzymanym woźnicą okazał się nie-

Stan jego jest beznadziejny.

Dochodzenie ustaliło, że był on wybitnym erotomanem

i utrzymywał bardzo obszerne stosunki z kobietami wszelkich stanów od kucharek do arystokratek. W mieszkaniu jego znaleziono

olbrzymią korespondencję miłosną,

wypełniającą sześć wielkich szuflad, prowadzoną z kobietami nawet z zagranicy. Pomimo, że miał

ordynarną fizjognomię,

cieszył się on wielkim powodzeniem u kobiet, ubierał się bardzo elegancko. W mieszkaniu jego znaleziono naprzykład

6 smokingów i 4 fraki.

Prowadził życie wystawne i często rozporządzał większymi sumami. Korespondencję swoją utrzymywał w ścisłej ewidencji. Przed zamachem samobójczym na pisał miłosny list pożegnalny, który polecił oddać na maszynie w 64 egzemplarzach i rozesać według podanych adresów.

jaki Franciszek Skiba z Szarleja, który przy badaniu twierdził, iż przewóz towaru z Szarleja do Będzina powierzył mu dwaj żydzi z Będzina i jakiś chrześcijanin ze Szarleja,

których nazwisk nie zna.

Zatrzymany towar przedstawia wartość przeszło

15.000 zł.,

który skonfiskowano i odano do dyspozycji władz celnych.

Dochodzenie w sprawie wykrycia sprawców przemyślnictwa prowadzi postę-

dzie mogło nas ochronić tylko dobrze zorganizowane radiowe szkolnictwo muzyczne.

Radio podlega tym samym prawom, co wszystko ziemskie: zawiera w sobie nieskończoność dodatnich, lecz i tyleż ujemnych stron; ma w sobie owa właściwa żywiołom potęgę; niesie błogosławieństwo i dobrobyt, lecz — nieopanowane światłoma wola — sieje pożogę i zniszczenie.

Nie odmawiając mu zatem zasłużonego znaczenia cywilizacyjnego i kulturalnego, nie uszczuplając zasług, jakie może położyć dla dobra ludzkości, powinniśmy poznać jego złe strony, by przez odpowiednie zarządzenia społeczne opanować żywiołową potęgę radia, by jego dodatnie strony najszlachetniej wyzyskać, a ujemne sparaliżować i zredukować możliwie do zera. (f.)

Nr. 99
„So
(C-S)
rajszym
ki Nożne
re już ni
stwach
gólnie
Klub
dobnie d
W ni
w Wars
rzyskie
T. S. „W
(Warsza
Były
(C-S)
Laszlo Fe
ry w rok
barwach
był trener
szawie, o
nej zezwo
w barwach
(C-S)
jatu Polsk
wie — za
r. b. we L
nią wydzia
stanowił n
nulować z
drużyny P
Zaw
(C-S)
Warszaw
turniej o r
w trzech r
się w loka
Warszawie
wynoszące
Echa
Przy
(C-S)
do Warsza
nik polski
woząc z s
przez zaw
postaci 2 p
(kiem) oraz
wielkiej w
stawione w
ul. Nowy S
Warsza
meteorolog
darczy i m
matużysto
na” wygło
Odczyt dla
ra Polska”
prof. Konr
„Co robia
wia swoich
Szniefif; 1
sze wydaw
18.00 Kom
Transmisja
„Gastronom
17-ta lekcj
angielskieg
19.30 Odcz
gospodarst
„Organizac
si p. Wł. I
19.55 Kom
wieczorny
czasie prze
ny będzie i
w języku f
logiczny.
sowe.
Wrocław
płyt gramo
ludniowy:
torów norw
„Bastien i
zarta: 22.30

SPORT.

Nowe kluby przystąpiły do Ligi w Łodzi.

„Sokół” (Zduńska Wola), K. S. „Samson” i „Odrodzenie” (Chojny).

(C-S). Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zgłosiły akces do Polskiej Ligi Piłki Nożnej nowe trzy kluby piłkarskie, które już niejednokrotnie odegrały w mistrzostwach Ł. Z. O. P. N. poważną rolę, szczególnie K. S. „Samson”. Kluby te zaliczone zostaną prawdopodobnie do Ligi II-ej.

Jak z dotychczasowej organizacji Ligi widać, spodziewane jest przystąpienie jeszcze kilkunastu klubów, tak, że przy Ł. Z. O. P. N. pozostaną zaledwie cztery kluby, t. j. Widzew, Union, W. K. S. i Słowackiego.

Łódzka drużyna robotnicza rozegra w stolicy ciekawy mecz.

W niedzielę, dnia 1 maja odbędą się w Warszawie na boisku „Skrzy” towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy R. T. S. „Widzew” (Łódź) a R. K. S. „Skra” (Warszawa). Mecz obudził w stolicy wielkie zainteresowanie ze względu na wspólną formę łódzkiej drużyny i chęć pomocy przez drużynę stołeczną ostatniej przegranej do „Widzewa”. (e)

Byli gracze czerwonych w drużynie mistrza Warszawy.

Polonia zdobyła dobrego kierownika ataku.

(C-S). Znany na gruncie łódzkim piłkarz Laszlo Feier, narodowości węgierskiej, który w roku 1924 i 1925 grał w Łodzi w barwach S. S. Union i Ł. K. S., a ostatnio był trenerem klubów robotniczych w Warszawie, otrzymał od Polskiej Ligi Piłki Nożnej zezwolenie na branie czynnego udziału w barwach K. S. „Polonia”.

K. S. „Polonia” zasilona została jednym z lepszych graczy w zupełności nadającym się na środkowego napastnika.

Feier wystąpi na tej pozycji już przeciw Turystom, którzy w niedzielę rozegrają zawody z Polonią w Warszawie.

Sensacja sportowa przy zielonym stoliku.

Zawody Hasmona — Pogoń — unieważnione.

(C-S). Jak nam komunikują z sekretariatu Polskiej Ligi Piłki Nożnej w Warszawie — zawody odbyły w dniu 3 kwietnia r. b. we Lwowie między Hasmoną i Pogonią wydział gier i dyscypliny P. L. P. N. postanowił na ostatnim swym posiedzeniu anulować z powodu wstawienia do składu drużyny Pogoń, gracza Wichury, nieuprawnionego do gry w tym klubie i przez Ł. K. S. „Hasmona” gracza Leona Seidla niezgłoszonego do P. L. P. N.

Wymienione wyżej zawody o mistrzostwo Ligi Państwowej odbyły się we Lwowie. Równocześnie polecono wymienionym klubom ustalenie terminu nowej rozgrywki do dnia 10 maja r. b.

Zawody szermiercze o mistrzostwo Polski.

Odbędą się w końcu maja.

(C-S). Wojskowy Klub Szermierczy w Warszawie urządza w dniach 21 i 22 maja turniej o mistrzostwo Polski na rok 1927, w trzech rodzajach broni. Turniej odbędzie się w lokalu Kasyna Garnizonowego w Warszawie. Zgłoszenia wraz z wpisem, wynoszącym 3 złote od konkurencji, należy przesyłać do dnia 15 maja do gen. sekr. turnieju na imię inż. T. Zubrzyckiego, Warszawa, Kredytowa 9.

W turnieju mogą wziąć udział wszyscy szermierze amatorzy, należący do klubów lub sekcji zarejestrowanych w Polskim Związku Szermierczym.

Echa pobytu polskich lekko-atletów w Rzymie.

Przyjazd kierownika polskiej ekspedycji do Warszawy.

(C-S). W dniu 25 kwietnia r. b. powrócił do Warszawy prezes P. Z. L. A. i kierownik polskiej ekspedycji p. Misiński, przywożąc z sobą szereg nagród, zdobytych przez zawodników polskich. Nagrody te w postaci 2 pucharów (za skok w dal i rzut dyskiem) oraz posażką orla (skok o tyczce) i wielkiej wilczycy — herbu Rzymu są wystawione w oknie sklepu Rokickiego przy ul. Nowy Świat.

Zawodnicy polscy doznali w Rzymie bardzo serdecznego przyjęcia. Ich ambicja wzbudzała powszechne uznanie, co podkreślały wszystkie dzienniki i pisma sportowe we Włoszech. Ogromnie korzystne wrażenie wywołało zwycięstwo naszych lekko-atletów w meczu Polska — Toskania, rozegranym we Florencji.

Radjo-kącik

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat meteorologiczny; 15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny; 15.30 Odczyt dla maturalistów z cyklu „Historia Powszechna” wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski; 16.00 Odczyt dla maturalistów z cyklu „Literatura Polska” p. t. „St. Zeromski”, wygłosi prof. Konrad Górski; 17.00 Odczyt p. t. „Co robią miasta amerykańskie dla zdrowia swoich mieszkańców” wygłosi inż. Sznajder; 17.30 „Wśród książek”, najnowsze wydawnictwa omówi prof. H. Mościcki; 18.00 Komunikat meteorologiczny; 18.10 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”; 18.40 Rozmaitości; 19.00 17-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego, lektorka p. Memi Gardiner; 19.30 Odczyt p. t. „Rolnik a organizacja gospodarstwa domowego na wsi”, z cyklu „Organizacja pracy w rolnictwie”, wygłosi p. Wł. Leszczyński (dział „Rolnictwo”); 19.55 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W czasie przerwy koncertu wieczornego nadany będzie komunikat „Mesager Polonais” w języku francuskim. Komunikat meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Wrocław, 315.8 m. — 12.00 Koncert z płyt gramofonowych; 16.30 Koncert popołudniowy; w programie utwory kompozytorów norweskich; 21.00 Wieczór operowy „Bastien i Bastienne”, opera komiczna Mozarta; 22.30 Muzyka taneczna.

„CHINCZYCY I TAJEMNICE ICH ŻYCIA”.

W dniu 1 maja w sali Polskiej YMCA, Piotrkowska 89 prof. A. Puzylewicz wygłosi odczyt n. t. „Chińczycy i tajemnice ich życia”. Prelegent zapozna audytorjum z chińskimi stosunkami społecznymi, politycznymi, religijnymi; ludnością, literaturą, obyczajami i chińskimi wojnami domowymi.

„Hańba XX-go wieku”.

„Gotowanie obiadu w domu jest hańbą XX wieku”
Autorem tego mocnego aforyzmu jest uczony paryski dr. Henri Dejust. Nasze żony — mówi propagator idei — spędzają około 3—4 godzin w kuchni, gdzie rujną zdrowie, wypaczają charakter, niszczą urodę.

Dr. Dejust przystępuje obecnie do zorganizowania w Paryżu wielkiej „fabryki jedzenia domowego”. Narazie wydawać ona będzie obiady dla 10,000 rodzin zaabonowanych. Fabryka posiadać będzie kilka filij na mieście, a kilkadziesiąt samochodów rozwozić będzie gotowe obiady do domów. Dyrektorem fabryki zostaje sława kucharzy paryskich Prosper Montaque.

Cały sztab chemików-lekarzy pracować będzie nad wyborem produktów według ogłaszanego menu.



Na rozkaz Czangsolina muszą organizacje robotnicze oddać wszelką posiadaną broń.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.30 sprzedaż, 57.80 kupno, 58.05 notowa nia przeciętne. Berlin wyplata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.93—47.17, Gdańsk 57.48—57.62, wyplata na Warszawę 57.45—57.49 Wiedeń czeki 79.10 — 79.60, Paryż 285.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 4.85 11/16 — 4.84 15/16, Holandia 12.13 7/8, Francja 124.01, Belgia 34.94, Włochy 91.56, Niemcy 20.49 1/4, Szwajcaria 25.25,5, Danja 18.21, Szwecja 18.15,5, Norwegia 18.80, Helsingfors 193, Praga 164, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 124.02, Nowy Jork 25.53, Szwajcaria 490.5.

Gdańsk, 100 złotych 57.48 — 57.62, 100 dolarów 513.75 — 515.03; czek na Londyn 25.03, telegraficzna wyplata na Berlin 122.097 — 122.403, na Warszawę 57.45 — 57.59.

Zurych, Paryż 20.37, Londyn 25.25,5, Berlin 123.30, Wiedeń 73.15, Warszawa 58.05, Budapeszt 90.75, Bukareszt 3.42, tendencja spokojna.

Nowy Jork, Londyn kabel 4.85,75, w żądaniu 4.85 3/8, weksle bankowe 4.81 7/8, handlowe 4.81 13/16, Paryż 3.91,75, Berlin 23.70.

BAWELNA.

Nowy Jork, 27. 4. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 14.000, na kontynent 14.000 loco 15.30, maj 15.00, lipiec 15.24—25, sierpień 15.40, wrzesień 15.50, październik 15.54—55, listopad 15.62, grudzień 15.70—72, styczeń 15.73—75, marzec 15.92.

Nowy Orlean, 27. 4. — Loco 14.85, maj 14.95, lipiec 15.25—28, październik 15.47—48, grudzień 15.64, styczeń 15.66.

Liverpool, 27. 4. — Zamknięcie: kwiecień 7.99, maj 8.02, czerwiec 8.08, lipiec 8.18, sierpień 8.22, wrzesień 8.27, październik 8.31, listopad 8.34, grudzień 8.38, styczeń 8.40, luty 8.42, marzec 8.46.

Brema, 27. 4. — 16.71.

DALSZA ZWYŻKA CEN ŻYTA.

Warszawa, 28. 4. — W prywatnych transakcjach zbożowych interesowano się bardziej, niż dni poprzednich żytem, którego w dalszym ciągu odczuwa się brak dotkliwy.

Ziarna krajowego przy b. skąpej podaży zakupy były niewielkie, płacono za 100 kg. fr. st. załad. żyto 48.50 — 48 zł., pszenica dobra 58 zł., owies wybor. gal. 39.50 zł., jęczmień browarowy dobry 41 zł. Żyto niemieckie bez zainteresowania. Oferty na ziarno amerykańskie opiewają z term. dostawy dopiero na połowę m-ca czerwca.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

W związku ze zniżką lira na giełdach zagranicznych i u nas przed giełdą chętnie wyzbywano się Mediolanu, który na samej giełdzie jeszcze więcej stracił na kursie. Nieznacznie zwyżkowały Holandia i Wiedeń. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymywane kursy, a w obrótach prywatnych płacono za dolary 8.92,5. Złotem zrobiono tylko drobną partię po kursie 4.62,5 później żądano 4.62 — bez odbiorców.

Z papierów państwowych 6 proc. pożyczka dolarowa oraz 5 proc. pożyczka konwersyjna były słabsze, zyskała zaś 10 proc. pożyczka kolejowa. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie były słabsze, zaś prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału. Obligacje były mocniejsze. Obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie określony został na 172.30.

ZNIŻKA AKCYJ.

Już przed giełdą panowała dla akcyj tendencja zniżkowa

i ten sam nastrój panował i na giełdzie, na której panowało duże zaofiarowanie i tendencja słabsza, w związku z nadchodzącym ultimo i regulacją zobowiązań terminowych końcowych. Zagranica, której za interesowanie w ostatnich dniach naszymi akcjami z dnia na dzień wzrastało, nie dała większych zleceń do kupna, co mogli wykorzystać bieżący.

Oryginalna biblioteka. Książki z drzewa.

A jednak są na świecie rzeczy, o których nawet się nikomu nie śniło. W Niemczech np. istnieje pewna prywatna biblioteka,

złożona z 600 dzieł.

Jej osobliwością jest to, że wszystkie książki są z drzewa.

Zbiór ten sporządzony jest z różnego gatunku drzew zamkowego parku w Wilhelmshoche. Na grzbiecie każdej książki znajduje się

tabliczka z napisem,

świadczącym o tem, z jakiego drzewa książka została sporządzona.

Górna okładka książki zrobiona jest z drzewa w jego młodości z sokiem pośrodku. Dolna znowu zrobiona jest z drzewa już starego. Obie strony zewnętrzne

okładki są lekko polerowane.

Wewnątrz znajduje się historia drzewa ilustrowana odpowiednimi rycinami. Oryginalna ta historia naturalna drzew znajduje się obecnie w Cassel; głosi ona dzieje 120 rodzajów i 445 różnych gatunków drzew.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —
Złodziej z Bagdatu
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” I. W siódmym niebie
II. Narzeczona z Australji
 Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.
„Casino” — Dzieje miłości i zemsty kobiety
„FEDORA”
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Moralność ulicy
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
„Czary” — „Don Kiszot”
 Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.
„Dom Ludowy” — „Podstępny strzał”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — „Syn szejka”
„Imperial” — Miasto Duchów
„Luna” — „Kochanka Gwardzisty”
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” — „Cmy paryskie”
„Odeon” — Moralność ulicy
„Reduta” — Bunt krwi i żelaza
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Kusicielka”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Wszystko dla dziecka”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, po cenach znizowanych po raz 7-my efektywna komedia widowiskowa w 5 aktach P. Louys'a „Kobieta i pajac”.
 Jutro przedstawienie dla inteligencji po cenach najniższych „Najdroższa moja Peg” z Stefanją Jarkowską w popisowej roli tytułowej. Wieczorem „Polamana drabina”.
 W sobotę, o godz. 3 min. 30 po cenach najniższych „Najdroższa moja Peg” z Stefanją Jarkowską w popisowej roli tytułowej. Wieczorem „Elenit Alfa”.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).
 Dziś wieczorem po raz ostatni wodewil „Szukajcie dziecka” w 4-ach aktach.
 Próby z dramatu Szujskiego „Królowa Jadviga”, który ujrzy światło kinkietów w Teatrze Popularnym po raz pierwszy w sobotę 30 b. m., są w pełnym toku pod osobistym kierownictwem dyr. J. Pilarskiego.

PORANEK TOW. MUZ. IM. CHOPINA.

Towarzystwo muzyczne im. Chopina urządza 2-gi poranek muzyczny w Teatrze Popularnym w niedzielę, dnia 1-go maja r. b., o godz. 12-ej i pół w południe ze współudziałem chórów i orkiestry Towarzystwa pod batutą dyr. p. Z. Szczepańskiego oraz solistów: pp.: Garelkówny, Krzesińskiej, Suwalskiego i Mokrosińskiego oraz p. Sabby Zielińskiej, artystki Teatru Popularnego. Ceny miejsc od 50 groszy do zł. 1.50.



Po raz pierwszy od zakończenia wojny światowej przybyli do Berlina angielscy lotnicy amatorzy na małym samolocie „Mol”. Pomimo burzy z przelotu Anglii i wylądowanie odbyły się bez wypadków.

DYŻURY W APTEKACH.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Plac Wolności 2), Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczanska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), I. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)



SYN SZEIKA

Dzisiaj i dni następnymi! Dla młodzieży dozwolone. Największy tryumf kinematografii z niezapomnianym czarodziejem ekranu — **Rudolffem Valentino** i **Vilmą Banky**.
 Ostatnie zdjęcia tego filmu zostały wykonane niespełna miesiąc przed śmiercią największego artysty świata **RUDOLFFA VALENTINO**.
 Każda z pań kupująca bilet otrzyma bezpłatną fotografię **RUDOLFFA VALENTINO**. UWAGA: Passe-partout i bilety ulgowe bezwzględnie nie ważne aż do odwołania. Celem uniknięcia natłoku prosimy uprzejmie Sz. P. o łaskawe przybycie na wcześniejsze seansy. Orkiestra znacznie powiększona pod batutą p. K. KANTORA. Początek codziennie o godz. 3.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej. UWAGA: Od godz. 5-ej przygrywa pełna orkiestra.



Dziś premiera!

Wytwórnia „KOLOS” w Warszawie

Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

Bunt krwi i żelaza

Dziś 3 gwiazdy polskiego ekranu! Dziś 2 arcydzieła autorów polskich!
HALINA ŁABĘDZKA polska gwiazda ekranowa
 Ponadto, niesamowity dramat w 2-ach aktach osnuty na tle noweli Stefana GRABIŃSKIEGO — z cyklu „NIESAMOWITA OPowieść p. t. — W wykonaniu — **HELENY MAKOWSKIEJ i JULJANA IGO SYMA**.
 Rolę drugoplanową grają: **Wł. Ordyński, O. Kaczanowski, W. Zawiszanka, Leszek Owron i inni**
 Scenariusz i reżyserja: **L. Trystan**. Operator: **L. Zawisławski**.

KOCHANKA-SZAMOTY

W której rozpełtał się bujny temperament głód szalu i rozkoszy

NASIONA
 pierwszej jakości, rolne trawy, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze i pszczelnicze) poleciały składy
L. JASIŃSKIEGO,
 prowadzone od 1870 r.
 w LECZYCY, ul. Poznańska 30.
 i w ŁODZI, ul. Andrzeja nr. 10.
 Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

CHOROBY PŁUC
 Gruzica płuc jest nieubłąganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarskie:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE”
 który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
 Sprzedają apteki i sklepy apteczne

Najporczywszy
Ból głowy
 usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**
 Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

FABRYKA LUSTER
PODLEWIA SZKLA
J. KUKLIŃSKI
 ŁÓDŹ,
Zachodnia 22
 poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz ustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenie najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie lusterek z przyniesieniem do domu. Sprzedaż **NARATY I ZA GOTÓWKĘ**

Dr. med.
P. BRAUN
 Południowa 23
 Specjalista
 Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

LECZNICA
 lekarzy specjalistów i gabinetu dentytycznego przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-09
 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwociny etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
 ::: Wizyty na mieście. ::: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
 W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?
USUNĄC BEZ ŚLADU PIEGI
 PŁAMY, WAGRY, OPALENIE, ZMARSZCZKI, MATYRIĘ WIEK
 UŻYWAJ BEZPŁATNEGO NREMU METAMORFOZA **PIEGOL** (Kogutkiem)

LECZNICA
 dla przychodzących chorych, gabinet dentytyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
 Lampa kwarcowa. Dżetermie. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze:
 Dr. **GOLDSTEIN-POLAK**
 Dr. **JUSTMAN**
 Dr. **M. KANTOR**
 Dr. **PAPIERNY**
 Dr. **RAKOWSKI**
 Dr. **ROZENCWAJG**
 Dr. **RÓZANER**
 Dr. **WAJNBURG**
 Dr. **STUPEL**
 Lekarz dentyta **GRODZIENIŃCZYK N. ROSES**
 Lecznica czynna cały dzień.

Dr.
Różaner
 Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
 Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
 (Dzielnia) tel. 28-98
 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

DR. MED.
PRYBULSKI
 choroby skórne włosowe weneryczne i moczopłciowe.
 Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1
Skuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia i masa, ze Piotrkowska 132.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**

Ofiata n
 Nr. 100.
 Numer po
 Krw
 Szczegóły
 (Od w
 Kielce 29/1
 które miały m
 święto-krzyski
 nast
 Ogióło godz
 więzienny Rec
 zaa
 ze cela Nr. 32
 odsiadywało ka
 Pawłowski, ske
 zienie, Sikora
 Wolk — 5 lat
 lat cie
 Była to naj
 więźniów znaj
 w gmac
 W celi w ro
 któredy więzi
 dzily akcję poś
 otoczyli
 dała się na dru
 dnego z dozorc
 prowadził
 Więźniowie
 próba wydosła
 nie
 wobec czujności
 dźni na wezwan
 kania dozorc
 padł s
 znalezionego pr
 Kula ranila cie
 dozorce, który
 w
 Wobec tego
 karabin
 Bandyt nie
 cki po godzin